

## Medytacja czternasta

*Idque notant criticis, medici, evenisse diebus*

A lekarze zauważają, że to przypađło na rozstrzygające dni

### Medytacja XIV

Nie mógłbym uczynić człowieka gorszym, niż jest — ani jego kondycji nędzniejszą, niż jest. Doprawdy? Nawet gdybym chciał? Jeżeli człowiek nie potrafi schlebiać Bogu ani przesadnie Go chwalić, to ten sam człowiek nie zdoła skrzywdzić człowieka ani ocenić go zbyt nisko. Toteż koniecznie trzeba mu przypominać, że złudne radości, które ma na tym świecie, przypadają w określonym czasie, w określonej porze roku i w określone rozstrzygające dni, a ocenia się je i charakteryzuje, biorąc pod uwagę czas, w jakim nam się przytrafiły. Z jak lichych żywiołów ulepione są nasze radości, jeżeli czas — czas, który z trudnością możemy uznać za jakąś rzecz — stanowi niezbędną częśćkę każdej z nich? Cokolwiek się dzieje, dzieje się w jakimś miejscu. Wystarczy jednak przyjąć, że miejsce jest po prostu wycinkiem pustki, wokół której opina się powietrze (mające wysokość i szerokość, lecz pozbawione głębokości) — i jakże cienkim i zwiewnym okaże się powietrze, jakże cienką skórka będzie dowolna powierzchnia, w tym opona powietrza! Cokolwiek się dzieje, dzieje się w czasie. Wystarczy jednak przyjąć, że czas jest tylko szczególną miarą ruchu — i jakkolwiek będzie się wydawało, że ma on trzy stadia — przeszłość, terażniejszość i przyszłość — to przecież pierwszego i ostatniego z tych trzech nie ma w tej chwili (jednego już, drugiego jeszcze), to zaś, co nazywasz terażniejszością, nie jest teraz tym samym, czym było, gdy zacząłeś je tak nazywać w niniejszym wersie (zanim odszukałeś słowo terażniejszość lub tę monosylabę, słowo „nunc”, obie one stały się przeszłością). Gdyby czas, który przecież wyobrażamy sobie jako na wpół nicość, był jedną z esencji naszych radości, któż mógłby pomyśleć, że owe radości są trwałe? Ale czas nie jest taki. Jak można pomyśleć, że radości mogłyby być? Czas nie jest taki: nie sposób go dostrzec w żadnym z żywiołów. Znajdziemy w nich wieczność, ale przenigdy nie znajdziemy czasu. Wieczność nie jest nieskończonym strumieniem czasu, czas zaś przypomina krótkie zdanie wtrącone w środku długiego okresu. Wieczność była taka, jaka jest, nawet gdy nie istniał czas. A jeśli nie mamy na myśli wieczności, lecz bezustanną odnowę? A jeśli zamiast odnosić się do tej, która przy swoich narodzinach nie potrzebowała czasu, nawiązujemy do tej, która przeżyje czas i będzie istniała, gdy czasu już więcej nie będzie — czyż wówczas żywot najodporniejszego ze stworzeń nie wydaje się przy niej ledwie minutą? I czyż minutą nie jest żywot człowieka w obliczu życia słońca lub drzewa? A jak niewiele chwil tego życia jest okazją, szansą na zyskanie dobra i jak niewiele z tej okazji potrafimy dla siebie uchwycić i przywłaszczyć! Zaiste, szczęście człowieka tu, na ziemi, jest pajęczyną o splocie skrzętnym i misternym, którą tka się, wyteżając wszystkie zmysły, tak aby nie wypuścić z rąk okazji, owego drobnego wycinka nicości, czyli czasu! A przecież bez tego najwspanialsze rzeczy są niczym. Gdy ktoś ukaże nam zaszczyty, przyjemności i majątki poza perspektywą czasu, w naszym wieku — zmurszałym, nieskłonny do chwytania w lot, któremu umykają smaki — wszystkie one przestają działać i tracą namacalność. Nie dla nas zaszczyty, skoro już nigdy nie pokażemy się ludziom i nie wystąpimy publicznie, na oczach wszystkich, żeby z ich rąk odbierać

zaszczyty. Nie dla nas przyjemności, skoro zmysł do ich kosztowania uleciał. Ani majątki, spod władzy których już się wyzwalamy. Dla nich rozstrzygającym dniem jest młodość. To ona je określa i charakteryzuje, ożywia i kształtuje, w ten sposób czyniąc zaszczytami, przyjemnościami i majątkami. Na starość wszakże, kiedy nasze zdolności chwytania w lot przygasają, a dzwon rozbrzmiewa jak słowa ułaskawienia nad ściętą głową, są niczym kordiał. Koi nas i raduje ciepło kominka, ale czy ktoś grzeje się przy nim w noc świętojańską? Lubimy chłodne i rześkie powietrze krypty, ale czy ktoś spędza tam Boże Narodzenie? Czy radości wiosny są do przyjęcia jesienią? Skoro szczęście tkwi w porze roku lub w klimacie jakiegoś miejsca, o ileż szczęśliwsze niż ludzie są ptaki, zdolne zmienić klimat, towarzyszyć tej samej porze roku i ciągle korzystać z jej uroków!

#### Wymówka XIV

Boże mój, Boże mój, czyż nazwałbyś się Przedwiecznym, tym który jest Pradawnych dni<sup>1</sup>, gdybyśmy nie mieli osobiście zdać sprawy z naszych dni? Czyż ganiłbyś nas, że „stoimy tu beczynnie przez cały dzień<sup>2</sup>”, gdybyśmy mieli pewność, że wstanie następny dzień i zdamy zebrać żniwo? A kiedy wzywasz nas, żebyśmy nie troszczyli się o jutro, bo dzień (każdy dzień) niesie dostatecznie wiele własnego paskudztwa — czy naprawdę pragniesz, żebyśmy przestali dbać o sprawy doczesne? A kiedy w swoim posłaniu karcisz Galatów za to, że „przywiązywali wielką wagę do dni, miesięcy, pór roku i lat<sup>3</sup>” — i kiedy ustami tego same-go posłańca zabraniasz Kolosanom baczyć na rozstrzygające dni, decydujące dni: „Niechaj nikt nie wyrokuje o was na podstawie tego, co czynicie w święto, w nów księżycy albo w szabat<sup>4</sup>” — czy rzeczywiście odbierasz dniom wszelką wagę, wszelkie znaczenie? Bynajmniej — usuwasz je spośród esencji naszego zbawienia, lecz pozostawiasz jako pomoce. Otóż ciała niebieskie w określone dni osiągnają najwyższy punkt na nieboskłonie i tam zastygają, my zaś winniśmy za ich przykładem wzbić w górę nasze modły i zastygnąć, rozmyślając nad rzeczami, których dokonałeś dla nas, oraz nad rozstrzygnięciem, terminem straszliwym i sądem: mianowicie jak tego rodzaju rzeczy wpływają na nas i szykują grunt pod duchowe ozdrowienie. Dla każdego człowieka nastaje dzień zbawienia — „Teraz jest czas dogodny, teraz jest dzień zbawienia<sup>5</sup>”, jednak nastaje też „wielki dzień Twego gniewu<sup>6</sup>”, kiedy nikt się nie ostoї. Ponieważ zaś przyjdą złe dni, ostrzegasz nas i uzbrajasz: „Przywdziejcie pełną zbroję Boga, żebyście się ostali w zły dzień<sup>7</sup>”. Tak więc, póki co, dni muszą być dla nas rozstrzygające, mając je przed oczami, rozpoznajemy bowiem, w jakim stanie jest nasze zdrowie duchowe. Twój umiłowany uczeń, św. Jan, życzy Gajuszowi, „aby cieszył się zdrowiem równie kwitnącym, jak jego dusza<sup>8</sup>”, bo jeśli dusza jest wychudzona, to i szpik ciała przypomina wodę, a jeśli dusza zeschnie, bujność i krzepa tego ciała będzie iluzją, najbardziej zaś żywotny człowiek — przerażającym widmem. Boże mój, czyż mamy wstrzymać nasze myśli i nigdy nie rozstrzygnąć sporów o lata, które przynoszą danemu człowiekowi przesilenie, albo o lata, kiedy odmienia się bieg ciał niebieskich zawiadujący życiem państw i królestw<sup>9</sup>? Czyż mamy zaprzestać wszelkich

<sup>1</sup> Dn 7, 9.

<sup>2</sup> Mt 20, 6.

<sup>3</sup> Ga 4, 10.

<sup>4</sup> Kol 2, 16–17.

<sup>5</sup> 2 Kor 6, 2.

<sup>6</sup> Ap 6, 17.

<sup>7</sup> Ef 6, 13.

<sup>8</sup> 3 J 1, 1–2.

<sup>9</sup> Chodzi o lata przesilenia w życiu człowieka i życiu organizmów politycznych, za które astrologowie siedemnastowieczni uznawali lata dające się podzielić przez siedem lub dziewięć. Wierzono, że w takich latach

spekulacji nad ich rolą w naszym długim żywocie i nad naszym udziałem w wiecznotrwałym królestwie? Bardzo zaciekawiło nas, że Adam, najstarszy mieszkaniec najstarszego świata, zmarł w roku, który był dla niego krytyczny; również Sem, najstarszy syn następnego świata, Abraham, ojciec wierzących, i błogosławiona Dziewica Maryja, ów ogród, w którym wyrósł korzeń wiary, umarli w roku dla siebie krytycznym<sup>10</sup>. Więc jednak ci, których przesileniom się przyglądamy, zwracali uwagę na własne rozstrzygające dni — baczylili na to, jak spełnia się na nich Twoja obietnica mesjańska. Czy zatem, o Panie mój, powinniśmy czynić mniejszy użytek z takich dni, skoro mamy ich więcej — a mamy zarówno dni proroków, pierwsze dni, jak i dni ostatnie, w których przemawiasz do nas poprzez Twojego Syna? „Jesteśmy dziećmi dnia<sup>11</sup>”, ponieważ Ty oświecasz nas równie jasnym blaskiem południa, jak oświecałeś Tesaloniczan. Faryzeusze, którzy byli z nocy (nocy, którą sami wręcz na siebie ściągnęli), twierdzili, że gdyby znaleźli się w czasach swoich ojców (w owych dniach rozstrzygających, dniach decydujących, dniach przesilenia), „nie splamiliby rąk krwią proroków<sup>12</sup>”. A czyż my, nad którymi świeci dzień, w owe dni — nie w dni proroków, lecz za dni Twojego Syna — znów nie kamienowalibyśmy proroków i znów nie krzyżowalibyśmy Syna za to, że księżyc tworzy opozycję na nieboskłonie względem Słońca i wydobywa oznaki naszej choroby z ukrycia, przynosząc ich rozpoznanie i osąd? Rozstrzygającego dnia wypatrywali adwersarze Twojego Syna, faryzeusze i stronnicy Heroda, a kiedy tylko państwo wzburzyło się przeciw Niemu, „przyszli wystawiać Go na próbę w niebezpiecznej kwestii płacenia podatku Cezarowi<sup>13</sup>”. I odstąpili od Niego. Ten sam dzień okazał się rozstrzygający dla saduceuszy. Mówi bowiem Duch Twój słowami Pisma, że „właśnie wtedy przyszli do Niego saduceusze, aby wypytać Go o zmartwychwstanie<sup>14</sup>”, On jednak uciszył ich odpowiedzią i odstąpili od Niego. Ten sam dzień okazał się rozstrzygający dla uczonego w piśmie, biegłego prawnika, który mniemając, że przewyższa wiedzą zwolenników Heroda, faryzeuszy i saduceuszy, wystawił na próbę Twojego Syna i spytał Go o największe z przykazań<sup>15</sup>, Chrystus zaś udzielił mu odpowiedzi, na którą nie ma odpowiedzi. Po tym wydarzeniu Pan nasz zamyka usta wszystkim, którzy będą usiłovali jeszcze zacisnąć wokół Niego pętlę, nękając Go i wystawiając na próbę — ponieważ z utęsknieniem wyczekiwali rozstrzygających dni, On ustanawia właśnie tamten dzień rozstrzygającym dla nich. Otóż od tego dnia, powiada Twój Duch, „nikt już nie ośmieli się zadawać Mu pytań<sup>16</sup>”. Boże mój, Boże przenajświętszy, przerażające to rozpoznanie, przerażający to objaw, kiedy pragniemy wykoncypować, wyszukać i wynaleźć, w jakich dniach najkorzystniej można by Cię opuścić i rzec: religia w dzisiejszym świecie utrzymuje się w stanie chwiejnej równowagi, na podobieństwo humorów cielesnych, a oto jest mój dzień, dzień swobody. Mogę teraz zyskać nowych przyjaciół, zmieniając starą religię, a oto jest mój dzień, dzień rozwoju. Lecz, o Boże mój — ze świętą dzielnością Jakuba, którego okaleczyłeś, lecz on nie pozwolił Ci odejść, zanim nie otrzymał Twojego błogosławieństwa<sup>17</sup> — oto ja, którego złożyłeś na tych marach, proszę: racz nie oddalać się ode mnie, od tego łoża, póki dziś jeszcze nie otrzymam od Ciebie przesilenia, rozstrzygnięcia we własnej sprawie. Skoro „dzień przy

---

człowiek i państwo są najbardziej zagrożone śmiercią, a szczególnie złowieszczą reputację miał sześćdziesiąty trzeci rok, iloczyn siódemki i dziewiątki.

<sup>10</sup> Źródłem tej informacji jest przede wszystkim Księga Rodzaju, która dokładnie określa liczbę lat przeżytych przez Adama, Sema i Abrahama. W odniesieniu do Maryi Panny Donne korzystał natomiast z bogatej tradycji apokryficznej, gdzie mowa jest o jej Zaśnięciu, o którym nie wspomina Biblia.

<sup>11</sup> 1 Tes 5, 8.

<sup>12</sup> Mt 23, 30.

<sup>13</sup> Mt 22, 15–17.

<sup>14</sup> Mt 22, 23–33.

<sup>15</sup> Mt 22, 36–39.

<sup>16</sup> Mt 22, 46.

<sup>17</sup> Rdz 32, 26.

Tobie jest jak tysiąc lat<sup>18</sup>”, o Panie, bądź dla mnie tygodniem, w tym zaś tygodniu pozwól mi wyobrazić sobie siedem dni, siedem rozstrzygających dni, i osądzić siebie samego, żebym nie został osądzony przez Ciebie. Pierwszy wypada dzień Twojego nawiedzenia, kiedy przychodzisz do mnie. Czyż wyglądałbym na przyjaznego względem Ciebie, nie przyjąwszy Cię pod mój dach? Przy odwiedzinach znacznej osobistości nie liczy się przecież dla nas strój gościa ani jego ekwipaż, ani ceremoniał towarzyszący wizycie, lecz sam fakt odwiedzin. Stąd, choć przychodzisz do mnie, jestem w rozterce, w kryzysie, żebyś mnie nie zagubił, Ty który szukasz mnie ze wszystkich sił. Tym sposobem przechodzę od pierwszego mojego dnia, kiedy nawiedzasz mnie przez chorobę, do dnia drugiego, do światła i świadectwa mojego sumienia. W dniu tym znajduję wieczór i poranek — smutne poczucie winy w duszy mojej, ale i wdzięczne zmartwychwstanie Syna Twojego. Podczas stworzenia dni składały się z poranków i wieczorów, nie znajdziemy jednak żadnej wzmianki o nocach. Moje zasmucenie z powodu grzechów to wieczory, żaden z nich jednak nie przechodzi w noc, ale przynosi mnie ponad, ku dniowi, dniowi sumienia poniżonego, lecz zaraz naprostowanego; oskarżonego, lecz zaraz uniewinnionego przez Ciebie, przez tego, który przemawia Twoim słowem i który jest Twoim Słowem, przez Twojego Syna. Dzień ten,znaczony przesileniem i badaniem mojego sumienia, przechodzi w brzask dnia trzeciego. Jest to dzień przygotowania i sposobienia się na bardziej niezwykle przyjęcie Twojego Syna w Jego instytucji Sakramentu. Dzień ten może być co prawda pełen ciemnych korytarzy i śliskich stopni dla ludzi, którzy sami pragną zaplatać się i pograżać w niepotrzebnych dysputach, każdy jednak znajdzie w nim dość światła, żeby przejść całą podróż, której Ty jesteś celem, i żeby wiedzieć jedno: czy spożywam zwykły chleb i wino, czy przyjmuję ciało i krew Twojego Syna w obrzędach Kościoła, jednak prawdziwie wnikają one we mnie, stając się pokarmem i napojem dla mojego ciała i mojej krwi. Spędziwszy zatem, o Boże mój, trzy dni u twojego boku — dzień Twego nawiedzenia, dzień mojego sumienia i dzień przygotowania na pieczęć oczyszczenia — mniej obawiam się chmur czy burz czwartego dnia, w którym nastąpi mój rozpad i odejście z tego świata. Nie zasługuje na miano szczęścia nic, co czyni wspomnienie śmierci gorzkim. „O śmierci, jakże gorzko jest Cię wspominać człowiekowi, którego życie jest odpoczynkiem na własnym majątku, człowiekowi co nie ma żadnych trosk, ba, podają mu nawet tłuste kąski<sup>19</sup>”. Dlatego, o Boże mój, zesłałeś tę chorobę, w czasie której nie jem mięsa — ów postny dzień i wigilię przed wielkim świętem mojego rozpadu. Dzień śmierci przeniesie mnie wprost do dnia piątego, dnia zmartwychwstania; bowiem doba, którą spędzę w grobie, może być dłuższa lub krótsza, wedle Twojego zamysłu, lecz nie będzie już żadnego dnia pomiędzy nią a zmartwychwstaniem, kiedy wszyscy przyobleczemy się, przystroimy się we własne ciała — ci jednak, którzy zrobili właściwy użytek z minionych dni, otrzymają jeszcze płaszcz chwały, pozostali zaś, skazani na stare odzienie, na swoje grzeszne ciała, nie otrzymają żadnego okrycia wierzchniego prócz męki nieśmiertelności. Ten właśnie dzień, kiedy zostanę przebudzony, kiedy moja dusza przyoblecze się w ciało, a ciało w ciało Chrystusowe, wprowadzi mnie na ceremonię szóstego dnia, dnia Sądu. Będzie to dzień prawdziwie i jak najbardziej dosłownie sądny i rozstrzygający, zarówno z tego powodu, że wszelkie wyroki będą mi wówczas objawione i będę uczestniczyć w sądzie nad światem, jak i dlatego, że sąd opowie się za mną i wejdę w posiadanie mojego dnia siódmego, wiecznego szabat w Twoim odpocznieniu, w Twojej chwale, w Twojej radości, w Twojej bliskości, w Tobie samym. I będę tam przebywał, nie licząc już następnych dni, równie długo jak Twój Syn i Twój Duch Święty przebywali z Tobą, zanim Wasza Trójca stworzyła którykolwiek z dni.

---

<sup>18</sup> 2 P 3, 8.

<sup>19</sup> Syr 41, 1.

## Modlitwa XIV

Wieczny i najlaskawszy Boże! Ty wprawdzie pozwoliłeś, żeby ciemność poprzedziła światło podczas dzieła stworzenia, lecz stwarzając światło, zwielokrotniłeś je tak, że oświeciło swoim blaskiem zarówno dzień, jak i noc. Ty dopuściłeś, aby nieco półmroku, nieco chmur smutku i niepocieszenia wylało się na moją duszę. W pokorze i pełen wdzięczności wielbię Twe święte imię za to, że dałeś mi światło Twojego Ducha, albowiem temu światłu księżę ciemności nie sprostą — ono przebije osnowę z barw mroku, w którą ojciec kłamstwa spowija najciemniejsze noce i najsmutniejsze myśli człowiecze. Nawet nawiedzenie świętej dziewicy przez Twego najświętszego Ducha jest nazywane zacienieniem. Był tam obecny Duch Święty, źródło wszelkiego światła, a jednak — zacienieniem: w istocie, gdyby nie było pewnej ilości światła, nie byłoby i cienia. Proszę, niech Twoja miłosierna opatrność tak pokieruje biegiem spraw w tej chorobie, żebym nigdy nie osunął się w zupełną ciemność, tak bym nie potrafił dostrzec Ciebie lub wniknąć we własne wnętrze. Mocą Twojego nieodpartego światła, Boga pocieszenia, racz przewyciężyć cienie, które mnie opadają, owe przyblaknięcia ducha i samopotępienia, ażeby, kiedy cienie spełnią już swoje zadanie i pokażą mi, że sam z siebie powinienem osunąć się w bezpowrotną ciemność, Twój Duch spełnił swe zadanie i rozproszył je, umacniając mnie tutaj w dniu tak jasnym, jak tylko może być dzień dla mnie rozstrzygający, w dniu, na którym i w czasie którego być może wydam na siebie Twój wyrok — żeby przebijały ze mnie słowa Twojego Syna, wypowiedziane do apostołów: „Spójrzcie, oto jestem z wami zawsze, aż do skończenia świata<sup>20</sup>”.

tłum. P. Plichta

---

<sup>20</sup> Mt 28, 20.



**FUNDACJA  
ALBEDO**

**KUPUJEMY SPECJALISTYCZNE KSIĄŻKI  
DLA POLSKICH BIBLIOTEK**

**Drogi Czytelniku, dokonując wpłaty na cele statutowe Fundacji umożliwiasz zakup do polskich bibliotek nowych książek. Ostateczną listę zamówionych przez nas pozycji współtworzą studenci i pracownicy naukowci. Kupujemy książki obcojęzyczne, najczęściej specjalistyczne, drogie i trudno dostępne w bibliotekach. Dzięki temu wielu studentów i pracowników naukowych mogło napisać ciekawsze prace dyplomowe i poszerzyć swoje horyzonty.**

**I ty możesz skorzystać z książek, które już przekazaliśmy bibliotekom. Ich aktualną listę i lokalizację znajdziesz w zakładce „przekazane książki” na stronie [www.fundacjaalbedo.pl](http://www.fundacjaalbedo.pl)**

**Nawet drobne datki bardzo pomagają nam w naszej misji.  
Dziękujemy za każdą przekazaną nam złotówkę!**